

Z depresji i lęku ku Bożemu zwycięstwu

Autor: Ania



..abyście opowiadali cnoty tego, który was powołał z ciemności ku dziwnej swojej światłości. (1P. 2,9)

Pochodzę z rodziny wierzącej. Jednak w moim życiu też musiał nadejść moment, w którym doświadczyłam, że Bóg jest realny, że dotyka się mojego serca, że żyje i chce działać w moim życiu.

Pamiętam, jak mój tata opowiadał mi o Jezusie. Pamiętam, jak bardzo płakałam, gdy słuchałam jak zmarł na krzyżu. Myślę, że już wtedy, gdy byłam kilkuletnim dzieckiem – Bóg mnie dotknął. To, co nam rodzice przekazują w dzieciństwie ma bardzo duże znaczenie.

Później moje życie potoczyło się różnymi ścieżkami. Jednak ze wszystkiego wyprowadził mnie Bóg i roztaczał nade mną opiekę. Dziś chcę Jemu służyć całym sercem.

Depresja

Gdy miałam 26 lat przechodziłam depresję. Byłam zastraszona, bez radości, bez poczucia bezpieczeństwa, poczucia cennej dla Boga. Podczas tych trudnych, ciemnych dni depresji, dręczyły mnie myśli, że nikt mnie nie kocha, nikt mnie nie rozumie, że nawet Bóg się ode mnie odwrócił, że jestem nic nie warta i nikt mi nie pomoże.

Myślę, że moja depresja była dość głęboko posunięta. Nie byłam w stanie pracować, wiele dni było takich, że po prostu leżałam i nie miałam siły, by wstać z łóżka. To, co działo się w moim umyśle – jest trudne do opisanie. Coś we mnie płakało, ale z oczu nie popłynęła ani jedna łza...

Cały czas byłam „wierząca”, chodziłam do zboru, ale to było tylko coś bardzo powierzchownego. Po nabożeństwie zaraz chciałam iść do domu, bo nie sprawiało mi żadnej przyjemności bycie wśród wierzących i udawanie, że wszystko jest OK. Nie byłam w stanie z nikim rozmawiać. Nawet chyba nie potrafiłabym wtedy opowiedzieć, o co mi chodzi i co się we mnie dzieje.

W tych najtrudniejszych chwilach jedna myśl jakoś szczególnie do mnie cały czas docierała, że ja tak w ogóle nie znam Boga. Wtedy myślałam sobie: Boże, jeśli Ty naprawdę jesteś (a kiedyś przecież wierzyłam, że jesteś), to proszę... zrób tak, żebym była na 100% pewna, że Ty żyjesz. Chcę coś z Tobą przeżyć, nie chcę mieć żadnych wątpliwości, że Ty istniejesz, kochasz mnie i chcesz być zawsze blisko mnie.

Wtedy postanowiłam sobie, że będę cierpliwie czekać na Boga w moim życiu. Jednak za jakiś czas dotarło do mnie, że... ja nie mogę czekać, tylko SZUKAĆ. Boże Słowo mówi: „szukajcie, a znajdziecie” i „kto szuka – znajduje”. (por. Mt 7;7-8)

Czułam się taka zagubiona, nie wiedziałam co mam robić, żeby Boga odnaleźć... Co mam zrobić, żeby czuć Jego obecność każdego dnia? Tak bardzo chciałam, aby znalazł się ktoś, kto się pomodli o mnie... Kto wysłucha, wykaże zrozumienie. Ale nie miałam siły i odwagi, by o coś takiego kogokolwiek poprosić.

Bóg dociera nietypowo

Gdy byłam już bardzo załamana i nie widziałam żadnych szans dla siebie – włączyłam komputer i odszukałam stronę z „pokojami rozmów” (czatami). Tam weszłam do jednego z takich wirtualnych „pokoi” i zapytałam, czy jest jakiś psycholog. Psychologa nie było lecz była osoba, która powiedziała, że może mnie wysłuchać. Poświęciła mi na pewno kilkadziesiąt (a może nawet kilkaset) godzin i mogłam jej opisywać to, co się ze mną dzieje. Później zgadałyśmy się, że ona jest z podobnego zboru jak ja. Rozmawiałyśmy o Bogu, mówiła, że modli się o mnie. Dzwoniła do mnie. Spotkałyśmy się później kilka razy. Wiem, że Bóg przysłał ją do mnie. Kto tak normalnie mógłby mi poświęcić tyle czasu? Jestem dziś bardzo wdzięczna Bogu za to, że dał mi taką przyjaciółkę, która poświęciła mi coś bardzo cennego – bardzo wiele swojego czasu!

Nasuwa mi się tutaj myśl, że Bóg zna serce każdego z nas i wie jak do każdej osoby dotrzeć.

Jezus, gdy chodził po ziemi – powoływał w różny sposób (jednemu kazał zejść z drzewa, drugiego oczy posmarował błotem, jedni się go dotykali, z innych wypędzał demony, jednym mówił „pójdź za mną”, innych nakarmił, i można by tak długo mnożyć przykłady). Dziś też Bóg dociera do każdego w taki sposób, jaki dla danej osoby jest możliwy do przyjęcia.

Uwolnienie od lęków

W moim życiu miało miejsce pewne bardzo trudne doświadczenie. Wówczas byłam dręczona strachem. Bałam się wszystkiego. W nocy nie byłam w stanie wyjść z łóżka i przejść do toalety. Byłam zgnębiona i złamana tym ciągłym lękiem.

I gdy już doszłam do granic swojej wytrzymałości – zawołałam do Boga jedną z najkrótszych modlitw. To były tylko dwa słowa: „Boże, ratuj”. Bóg wysłuchał tę modlitwę. Od razu odszedł strach. To stało się w jednym momencie. Później pojawiały się różne trudności i wątpliwości, ale czułam Bożą ochronę.

Boża światłość

W moim życiu nie miałam jednoznacznego momentu, o którym mogłabym powiedzieć „od tego dnia służę Bogu”. Jednak Bóg cudownie prowadził mnie każdego dnia do pokazania, że On jest wielkim kochającym Ojcem.

Nie chciałabym drugi raz przeżywać tego, co przeżywałam. Jestem jednak bardzo wdzięczna Bogu, że przeprowadził mnie przez bardzo trudne doświadczenia, by nauczyć mnie wielu prawd o Sobie. On cały czas był przy mnie, chociaż ja Go nie widziałam i nie czułam Jego obecności. On tak cierpliwie kierował mnie na Swoją ścieżkę. Dzisiaj wielką radością jest dla mnie czytanie Biblii. Codziennie znajduję w niej światło, które rozświeca moją drogę. Bóg wyrwał mnie z mocy ciemności (depresja, strach – są ciemnością) do swojej cudownej światłości. Jego Słowo nas rozświecila, rozjaśnia nasze umysły, wlewa radość i ufność! Czyż to nie jest cud?

Nie trzeba wiele, by Boga odnaleźć. Wystarczy całym sercem naprawdę chcieć. A człowiek, który pragnie poznać Boga – będzie czytał Biblię, bo ona opowiada nam o Bogu i Jego miłości. O tym, jak Go chwalić i jak Mu służyć. Wystarczy z modlitwą czytać Boże Słowo. Ono wskazuje nam drogę i przybliża do Boga.

Dziękuję Ci Ojcze, że jesteś dobrym Bogiem, że kochasz nas i nie jesteśmy Ci obojętni. Wlewasz w serca nasze Twój cudowny pokój. Pomagasz każdego dnia. Wyrывasz z największych trwóg. Jesteś prawdziwy i żyjesz. Jesteś tym samym, którym byłeś kiedyś. Dziękuję Ci z całego serca!

Świadectwo pochodzi ze strony <http://chalcedon.pl/>